

Z walk Legionów.

Dwa lata minęły od chwili, gdy pierwszy za-
czątek przyszłej armii polskiej, Strzelcy Pół-
sude, przekroczyli granicę rosyjską. Od tego czasu
wiele się zmieniło, w międzyczasie zorganizowano
Legiony polskie, które dziś siłą liczebną dorównują
pełnemu korpusowi armii.



Wypadki na Bałkanie: Zaimis, grecki prezydent
ministrów.

Jak w dziejach obecnej wojny światowej zapi-
sały się Legiony, o tem wspominać nie potrzeba;
wystarczy powiedzieć, że z największym uznaniem
i pochwałami wyrażają się o nich nie tylko swoi,
lecz i obcy, zwłaszcza zaś Niemcy, z którymi wal-
czyli ręką w rękę na wschodnim froncie. Cały sze-
reg najróżnorodniejszych odznaczeń przypadł za to
w udziale naszym dzielnym Legionistom, którzy
przypomnieli światu świetne tradycje dawnych wojsk
polskich.

A trzeba przyznać, że dziwnym trafem właśnie
Legionom dostawały się najgorsze pozycje i naj-
trudniejsze zadania do wypełnienia, a oni wszędzie
potrafili się dzielnie popisać i innych jeszcze swym
przykładem zagrać do męstwa.

Zwłaszcza w czasie ostatnich starć na Wołyniu
przyszło do walczenia z wielu trudnościami. I teren
nie bardzo wygodny, gdyż tylko bagna i nieprze-

byte piachy i usposobienie
miejscowej ludności bar-
dzo nieprzychylnie, nieraz
nawet wprost wrogie,
wreszcie liczebna przewaga
nieprzyjaciela, doskonale
uzbrojonego, to wszystko
zawsze łączyło się, aby
wypaść na niekorzyść na-
szych młodzieńczych boha-
terów. Ale oni nie stracili
fantazji i ducha. — Im
więcej było trudności, tem
więcej okazywali zapału,
zdobywając sobie uznanie
i serca starych, w woj-
nach osiwiłych wiarusów.
Opowiadają, że gdy na
Wołyniu żegnali się Le-
gioniści z walczącym dotąd
wraz z nimi pułkiem land-
szturmu bawarskiego, sta-
rzy Bawarczycy brali w
objęcia jednego po drugim
i całowali, jak własne
dzieci.

Rozdział historii Le-
gionów, traktujący o wal-
kach na Wołyniu, to mo-
że rozdział najpiękniejszy
i najczęściej chlubny przy-
noszący dla polskiego mę-
stwa.

Wypadki na Bałkanie.

Bałkan — ten „kocioł
Europy“, którego wrzenie
wprawiało tak często w go-
rączkę całą Europę, aż na-
reszcie rozpalilo w niej
wojnę — znowu stał się
jedną z jej głównych wi-
downi, na której rozgry-
wają się doniosłe, może rozstrzygające wypadki.
Wystąpienie do boju przeciwko Rumunii Turcyi
i Bułgaryi wraz z wojskami niemieckimi, a zwłaszcza
wypadki w Grecyi, znowu zwracają na nią oczy ca-
łej Europy. Koalicja, chcąc mocarstwom centralnym
od tej strony zadać cios decydujący, rozpoczęła na
Bałkanie kampanię zarówno militarną, jak „diploma-
tyczną“, nie przebiegającą w środkach. Kampania



Wypadki na Bałkanie: Król grecki Konstantyn z żoną

jej militarna została na razie wstrzymana w zapędzie
przez wystąpienie bułgarskie; generał Sarraill, który
w Salonikach zgromadził armię podobno półmilionową
ze wszystkich wojsk koalicji — francuskich, angielskich,
rosyjskich, serbskich, włoskich, a nawet trzy-
dziesto tysięcznego korpusu albańskiego pod wodzą
Essada baszy — musiał nareszcie wstrzymać swoją
ofensywę, gdy Bułgarzy, zamiast czekać na atak,
sami na niego uderzyli. Natomiast wyzyskuje swoją
potęgę, aby terroryzować do reszty znajdujące się
na terytorium macedońsko greckiem wojska greckie
i zmusić je, bodaj siłą, do wystąpienia przeciw Buł-
garom w roli „macedońskich ochotników“.

Jeszcze bardziej zdecydowane są na Bałkanie
obecne gwałty dyplomatyczne koalicji. Podburzyw-
szy Rumunię do wojny, koalicja chce z kolei wciągnąć
do niej Grecję — per fas et nefas. Ponieważ król
Konstantyn, szwagier cesarza Wilhelma, chce sta-



Wojna z Rumunią: Król rumuński na czele oddziału wojska



Wojna z Rumunią: Filipescu, rumuński minister,
jeden z głównych podżegaczy do wojny.